



» PAN WOKULSKI «

w Teatrze Powszechnym

Sprawa przeniesienia powieści na scenę zawsze budzi dyskusje; adaptacje sceniczne mają swoich zwolenników i zacętych przeciwników. Szczególnie jeśli chodzi o powieści znane i popularne. Jeden z moich przyjaciół, gdy zaprosiłam go na premierę „Lalki” w Teatrze Powszechnym odpowiedział: „Nie pójdę, gdyż nie chcę paść sobie własnej wizji mego ulubionego utworu”.

Kto wie, czy stanowisko to nie jest słuszne?

Adaptacja sceniczna popularyzuje dzieło literackie, daje oczywiście, gdy jest wartościowe, nowe spojrzenie na utwór, ale nie ma zastąpić książki, lecz właśnie widza do niej poprowadzić.

Poszłam na spektakl z dużą treścią. Pamiętałam adaptację Zygmunta Leńnodorskiego w Teatrze Polskim w roku 1952. Adaptacja była przyjęta krytycznie, a jak znakomita była wówczas obsada aktorska: Jerzy Leszczyński, Maria Dulęba, Marja Gorczyńska Seweryna Bronisłówna, Nina Andrycz (Izabella), Lech Madaliński (Wokulski), Tadeusz Kondrat (Rzecki) i inni.

Leńnodorskiemu chodziło przede wszystkim o zachowanie jak najwięcej samego Prusa, klimatu ówczesnej Warszawy, swolętego humoru (świetne sceny ze studentami). Postaci sceniczne posiadały typowe cechy wewnętrzne i zewnętrzne powieściowych pierwowzorów; ówczesne przedstawienie było jakby wiernym dokumentem znakomitej powieści.

Adam Hanuszkiewicz natomiast miał ambicję stworzenia na pod-

stawie „Lalki” samodzielnej sztuki „Pan Wokulski”. Tematem miały chyba być dzieje Wokulskiego na tle obrazu pokolenia z okresu budowy kapitalizmu polskiego w XIX wieku. Konsekwentnie zaś wydobyl z bogatej, wielowarstwowej powieści jeden wątek: miłość Wokulskiego do panny Leckiej i pokazał tylko to, co z tym się bezpośrednio łączyło.

Wokulski jest bogatym kupcem, pieniądze torują mu drogę do Izabelli, ale kupiectwo jest przeszkodą nie do przebycia dla zawarcia małżeństwa z arystokratką, wchodzi więc w kontakty z arystokracją, daje się wciągnąć w grono nierobów, sprzedaje sklep, aby zrobić zgubny dla siebie krok od burżuazji do arystokracji. Odsuwa się od mieszczaństwa, kupuje powóz, bierze udział w filantropijnych kwestach, w wyścigach, wszystko po to, by zdobyć piękną arystokratkę, ale wszystkie jego zabiegi kończą się wielką przegrana.

Izabella nie jest tylko lalką, ale kobietą świadomą swej piękności, i przede wszystkim pozycji społecznej. Jest arystokratką z krwi i kości, nigdy nie zbliży się do kogoś z niższej sfery, nawet gdyby reprezentował wielkie walory, nigdy nie zmieni pogardliwego stosunku do Wokulskiego, do kupca o „czerwonych” rękach, który je rybę nożem.

Postać dumnej hrabianki w interpretacji Ewy Wawrzon została spłycona i zwulgaryzowana. Szczególnie podkreśla to scena przy stole w czasie obiadu u Leckich, w której myśli (wg Prusa) zostają

przeniesione przez Hanuszkiewicza do rzekomo szczerzej rozmowy z Wokulskim. Oczywiście takie ustawienie Izabelli emanowało na całość wydarzeń. Prawdziwym natomiast Wokulskim był Mariusz Dmochowski.

Stworzył postać mocnego, wartościowego człowieka, opanowanego przez namiętność, Dmochowski gra z wielkim umiarem, z jakimś wewnętrznym dystansem do swojej miłości, z którą z początku walczy, a potem poddaje się z pełną świadomością, że go zgubi.

Drugą postacią z prawdziwego zdarzenia, ale nie z „Lalki” Prusa była Zofia Kucówna, w roli Wąsowskiej. Z niesłychaną sflęzją pokazała mądrość i wdzięk uwodzenia młodej wdówki w sposób na wskroś nowoczesny.

Niestety, zabrakło w adaptacji Hanuszkiewicza najpiękniejszej postaci „Lalki” — Ignacego Rzeckiego. Nie ma pamiętnika starego subiekta, nie ma klimatu ówczesnej Warszawy. Jak w krzywym zwierciadle uproszczeń przesuwa się galeria ruzożalnych arystokratów, liczne galerie żydowskich lichwiarzy — a to trochę za mało na nasze wymagania od sztuki, która wywodzi się z jednej z najpiękniejszych powieści polskich.

Po ciekawych i ambitnych osiagnięciach adaptacyjnych Adama Hanuszkiewicza („Przedwiośnie” — Żeromskiego, „Kolumbowie” — Bratnego) tym razem „Pan Wokulski” będzie głosem w dyskusji przeciw przenoszeniu powieści na scenę.

Na podkreślenie zasługują piękne kostiumy Xymeny Zaniewskiej.

WANDA PADWA